Kuryer Poznański.

No. 228. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 7 października 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniecy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 października.

Uwięzienie hr. Arnima i niespodziewana wiadomość o morderczym zamachu na życie Don Karlosa, są dziś głównym przedmiotem uwag wszystkich dzienników, jakie nas doszły. Zestawiamy co do pierwszego wypadku pod rubryką właściwą głosy poważniejszych organów berlińskich, nadmieniając, że Germania tak samo niemal, jak i my, na tę zagadkową sprawę się zapatruje; co do drugiego nie chcemy się puszczać na pole domysłów i insynuacyi, jak to swego czasu po zamachu Kulmanna uczyniła Nordd. Allg. Ztg. i cała inspirowana prasa niemiecka. Czekać wolimy zatém, aż nas nie dojdą bliższe szczegóły z obozu Karlistowskiego, dzisiejsze bowiem telegramy żadnéj nie czynią wzmianki o krwawym tym wypadku i o stanie zdrowia Don Karlosa.

Z Francyi, gdzie telegram o uwięzieniu b. ambasadora niemieckiego powszechne wywołał zdumienie, ta ważna dochodzi wiadomość, że przy wyborach do rad jeneralnych stronnictwo zachowawcze stanowcze odniosło zwycięztwo, zdobywając na liberałach przeszło 300 krzeseł. Uważać to należy za nader pomyślne signum temporis.

Nie tylko brak miejsca ale i rzeczywisty brak ciekawszych doniesień z dziedziny polityki zagranicznéj zmuszają nas dzisiejszy nasz Przegląd w tych szczupłych zamknąć rozmiarach.

Piszą nam z Jarocina z dnia wczorajszego:

Wczoraj w nocy, bo o godzinie 10 przybył do ks. dziekana Rzeźniewskiego landrat z Pleszewa p. Gregorowius w towarzystwie burmistrza miejscowego i komisarza i żądał z polecenia prezesa rejencyjnego p. Steinmanna wydania ksiąg kościelnych (dowodów ślubów, pogrzebów) z parafii Włościejewek i pieniędzy w papierach krajowych, które składali patron i parafianie na budowle plebańskie. Ks. dziekan oświadczył, że po wywiezieniu ks. Bąka, księgi kościelne jako dziekan odebrał wprawdzie z Włościejewek, ale ich nie wyda, że zaś kapitał budowlowy odesłał p. Niegolewskiemu, jako patronowi i dozorowi kościelnemu, bo patron i dozór kościelny mają prawo czuwania nad składkami parafialnemi.

Nastąpiła w skutek tego bardzo ścisła rewizya w całém mieszkaniu, nawet w pokoju siostry ks. dziekana w łóżka zaglądano i rozbudzono biedne jéj dziatki. Rewizya trwała do 11½ w nocy. Wszystkie papiery przejrzano mimo protestu.

Zabrał pan landrat nadesłany do przeczytania projekt do protestu parafian z Książa i list redaktora Germanii ks. Majunke, który księdzu dziekanowi przysłał ku rozweseleniu pismo humorystyczne „Ulk.“ Protokółu spisanego ks. Rzeźniewski nie podpisał. Ludu mnóstwo wielkie się zbiegło, bo sądzono, że aresztować będą księdza dziekana.

Wczoraj téż rano odbył rewizyą p. landrat z Śremu u p. Niegolewskiego w Włościejewkach, szukając ksiąg kościelnych i kapitału budowlowego. Pan Niegolewski po bezskutecznéj rewizyi oświadczył, że dziekanowi do Jarocina wszystko przesłał. (Zobacz poniżéj. Redakcya Kuryera.) Rewizya u ks. Rzeźniewskiego odbyta, jest skutkiem rewizyi w Włościejewkach. Ks. Bąka wywieziono do Stramburka na Szląsku (Trachenberg).

W téj chwili wyczytujemy w Pos. Ztg, że pana Kazimierza Niegolewskiego z Włościejewek aresztował wczoraj radzca ziemiański z Śremu p. Böhm z powodu, że nie chciał wydać pieniędzy i książek kościelnych należących do kościoła w Włościejewkach. W tych dniach zresztą oczekują, jak Pos. Ztg. donosi, kilku jeszcze innych aresztowań.

Proces ks. Biskupa Janiszewskiego.

W poniedziałek o godzinie 12 w nocy przywieziono do tutejszego kryminału dostojnego więźnia naszego z Koźmina i osadzono go, jak już donosiliśmy, w małéj celce, w szczycie na drugiém piętrze, która zwykłém jest więzieniem redaktorów poznańskich pism polskich. Od samego już rana publiczność zaczęła się bardzo licznie gromadzić przed więzieniem a ruch był tém więcéj ożywiony, że to był dzień targowy. Przed kryminałem stanęło kilkunastu urzędników policyjnych i dwóch żandarmów, a w koszarach, jak zaręczano, miał być batalion piechoty skonsygnowany. Spieszących przecież na termin publiczny ks. Biskupa Janiszewskiego obywateli gorżki spotkał zawód; w ganku bowiem zawiadamiała policya każdego, iż tylko wstęp za kartami jest dozwolony, a kart takich tylko dwadzieścia sąd rozdał Oprócz więc téj małej garstki wybranych, pomiędzy którymi główny kontyngens stanowili Żydzi i Niemcy, wszystkim innym odjętą była możność oglądania dostojnego Pasterza.

O godzinie 11 zasiadł trybunał, składający się z panów radzców Grossa, Potworowskiego i asesora Klausnera; król. prokuratoryą zastępował p. von Dressler. Dozórca więzienny, z pękiem kluczy za pasem, wprowadził na rozkaz Przewodniczącego dostojnego więźnia, na którego wybladłéj twarzy malowało się cierpienie, ale z którego oczu biła pewność siebie i niezłamana nadzieja ostatecznego świętéj sprawy zwycięztwa. Obok ks. Biskupa postępował jego obrońca, pan rzecznik Szuman.

Postępowanie sądowe, po załatwieniu zwykłych pytań ad generalia, rozpoczyna się odczytaniem aktu oskarżenia przez król. prokuratora. Akt ten dwa zawiera punkta: pierwszy o udzielenie „nieprawne“ dyspensy ślubnéj wbrew §§ 2 i 4 ustaw majowych, drugi o udzielanie Sakramentu Bierzmowania w dwóch wypadkach, w czém prokuratorya także upatruje przekroczenie przez ks. Biskupa rzeczonych ustaw. — Tutaj nadmienimy, że właśnie ten drugi punkt oskarżenia był powodem, że ks. Biskup osobiście stanął na terminie, chcąc udowodnić raz na zawsze, że mu prawo Bierzmowania przysługuje, a tém samém umożebnić, aby dyecezye nasze w czasie osierocenia Stolicy Arcybiskupiéj nie były pozbawione łask tego Sakramentu.

Po odczytaniu oskarżenia zapytuje Przewodniczący ks. Biskupa, czy mu znany jest wyrok Najwyższego trybunału kościelnego w Berlinie (który na żądanie prokuratoryi zostaje odczytany) i czy złożenie z urzędu ks. Arcybiskupa uznaje, na co obżałowany stanowczo przeczącą daje odpowiedź.

Dalsze pytania tyczą się kwestyi, czy ks. Biskup posiadał godność Delegata Papieskiego, który to tytuł daje mu kapituła w piśmie, znalezioném przy rewizyi w jego pomieszkaniu. Ks. Biskup oświadcza, iż tytułu tego nigdy nie otrzymał od Ojca św., ale jedynie polecenie, aby ile możności starał się w czasie uwięzienia ks Arcybiskupa zaspokajać potrzeby duchowe osieroconych dyecezan. Co w téj mierze czynił, by temu poleceniu godnie zadość uczynić, odmawia obżałowany wszelkiéj odpowiedzi.

Powołani jako świadkowie ks. Oficyał Frieske, dziekan wałecki i znany urzędnik tutejszéj policyi Post zeznają:

Pierwszy, że wprawdzie był w Poznaniu u ks. Biskupa, by zasięgnąć jego doświadczonéj rady w sprawie inkryminowanéj dyspensy, ale uczynił to jedynie przez uszanowanie dla osoby dawniejszego swego nauczyciela. Z czyjego zaś upoważnienia dyspensy proboszczowi wałeckiemu udzielił, nie może przed sądem wypowiedzieć, by w razie danym nie być własnym oskarżycielem.

Drugi świadek, zapytany, czy pomiędzy papierami zabranemi w czasie rewizyi u ks. Biskupa znajdowało się pismo, dołączone do akt, które przecież nie nosi „praesentatum“ obżałowanego i którego istnienia tenże wcale nie zna, twierdzi, że spisywał inwentarz zabranych papierów i że owo pismo z 8 lipca r. b. pomiędzy niemi się znajdowało. Tymczasem ks. Biskup zwraca uwagę sądowi, że nie Post ale inny urzędnik spisywał w jego pomieszkaniu w czasie rewizyi inwentarz; że wreszcie w inwentarzu zaznaczone jest pismo z 8 lipca a dokument w aktach sądowych nosi datę z 18 t. m. — Ponieważ ani Post ani nawet król. prokurator nie może dać dostatecznego objaśnienia co do owego dokumentu, przeto postanawia sąd sprawę tę odroczyć, a przystąpić do punktu drugiego oskarżenia t. j. do „nieprawnego“ udzielania sakramentu bierzmowania.

Król. prokurator stara się w téj mierze na mocy bulli de salute animarum i ustaw majowych wywieść, że Biskup-Sufragan jest tylko „pomocnikiem“ i „umocowanym“ Biskupa dyecezalnego, że przeto, gdy Biskup ten jest złożony z urzędu i funkcye Sufragana ustają; jeśli zaś Sufragan daléj biskupie funkcye wypełnia, a do takich liczy sakrament bierzmowania, tém samém staje się winnym przekroczenia ustaw majowych. Wnosi zatém o skazanie obżałowanego przez wzgląd na ponowny wypadek nieuznawania praw państwowych na 9 miesięcy więzienia; przeciw zaś ks. Oficyałowi Frieskemu tymczasowo o 50 tal. grzywien za to, że odmówił świadectwa, z czyjéj poręki miał pełnomocnictwo do udzielenia dyspensy ks. proboszczowi wałeckiemu, w któréj to sprawie żąda także ponownego przesłuchania świadków.

Ks. Biskup w odparciu zarzutów oskarżenia, przemawia mniéj więcéj w te słowa:

„Wniosek, jaki stawia król. prokuratorya, jest zbyt śmiały. Chciała ona za wiele dowieść i z téj przyczyny niczego nie dowiodła. Według wywodów król. prokuratoryi miałyby owe funkcye biskupie ustać także z opróżnieniem Stolicy arcybiskupiéj. Ostateczny wniosek, jaki stawia król. prokuratorya, brzmi mniéj więcéj tak: Biskup-Sufragan jest przydanym do pomocy (Gehülfe) i działa w imieniu Biskupa dyecezalnego, z opróżnieniem zatém Stolicy arcybiskupiéj ustają funkcye Biskupa-Sufragana, jako takiego, urząd jego staje się wakującym i kończą się same przez się obowiązki jego, jako Biskupa-Sufragana. Stawiać takiéj doniosłości twierdzenie i na mocy jego wnosić do trybunału sądowego o ciężkie przeciwko mnie kary, nie starając się nawet dowieść założenia, z którego wniosek ten król. prokuratorya dedukuje: — takie postępowanie, wyznaję, wprawiło mnie przy czytaniu skargi w zdumienie. Król. prokuratorya przyjmuje to jako dowiedzione, co właśnie należało jéj dowieść, to jest, że z opróżnieniem Stolicy arcybiskupiéj wakuje także urząd Biskupa-Sufragana i że tenże nie może daléj pełnić funkcyi swego urzędu.

„Że rzecz ta ma się właśnie przeciwnie, dowiodę tego faktami, nie posiłkując się ku temu prawniczą uczonością.

„I tak nasamprzód nie czyni skarga żadnéj różnicy między „pomocnikiem a pomocnikiem“, (Gehülfen und Gehülfen), między „umocowanym a umocowanym“, jakoby wszystkie posady duchowne były sobie bez wyjątku równe, gdy tymczasem wiadomą jest rzeczą, że tych posad różne są kategorye, — są bowiem posady stałe i niestałe, — pomija daléj skarga w tym właśnie przypadku decydującą różnicę, jaka zachodzi pomiędzy władzami arcybiskupiemi, które władzę tę arcybiskupią wykonują w dyecezyi i ad nutum mogą być zmienione, nie stawia różnicy pomiędzy posadami duchownemi, które nie mają nic wspólnego z wykonywaniem władzy dyecezalnéj i pozostają jako stałe i nie mogące być zwiniętemi bez względu na to, czy władza dyecezalna się zmienia, lub nie, a to z tego powodu, że pozostają one nie w służbie Biskupa dyecezalnego jako takiego, ale w służbie dyecezyi i Kościoła.

„Paragrafy 1—5 ustaw z dnia 20 maja rb. odnoszą się tak co do swéj treści, celu i znaczenia jedynie do tych, co zajmują posady duchowne i którym powierzoną została władza wykonawcza przez Arcybiskupa, słowem odnoszą się one do umocowanych przez Biskuda dyecezalnego, którzy prawa jego i jego juryzdykcyą daléj wykonywać mogą.

„Uważałbym, że ogólny pogląd na organizm dyecezalny powinien starczyć król. prokuratoryi do powzięcia przekonania, że błędném jest jéj pojmowanie rzeczy. Wszyscy bowiem proboszcze, wikaryusze, kapelani, słowem wszyscy duchowni dyecezyi są w ogóle pomocnikami (cooperatores) i umocowanymi przez Arcybiskupa, gdyż on jest jedynie pasterzem dyecezyi i duchowni ci pełnią obowiązki swego urzędu w jego imieniu i z jego polecenia Według błędnego pojmowania rzeczy król. drokuratoryi powinnyby ustać wszystkie funkcye całego duchowieństwa dyecezalnego ze złożeniem z urzędu Arcybiskupa i król. prokuratorya powinnaby była tak samo, jak mnie, całe duchowieństwo dyecezalne powołać przed kratki sądu kryminalnego. Z tém łączy się i ta okoliczność, że wszyscy duchowni dyecezyi są nie tylko pomocnikami Arcybiskupa ale i są przezeń umocowanymi, gdyż przezeń zostali ustanowieni i przezeń téż mogą na drodze dyscyplinarnéj być usuniętymi. Co się tyczy méj osoby, nie jestem umocowanym przez Arcybiskupa, lecz przez Ojca św., nie odebrałem mego dokumentu, nadającego mi urząd Biskupa Sufragana, od Arcybiskupa, ale od Ojca św. Tak samo nie może mi odjąć mego urzędu, który sprawuję jako Biskup Sufragan, Arcybiskup, ale jedynin Ojciec św.

„Jeżeli król. prokuratorya nie znalazła w ustawach z dnia 20 maja rb. nic takiego, na mocy czego mogłaby wystąpić przeciwko reszcie duchownych, co nic nie mają wspólnego z wykonywaniem władzy dyecezalnéj, to tém mniéj miała ona powód, do wystąpienia przeciw memu urzędowi, na którym pozostaję jako Biskup-Sufragan. Nawet ustawa z dnia 20 bm. rb. mówi jedynie, jak to tytuł tego dowodzi, o prawach i wykonywaniu władzy przez Biskupa dyecezalnego. nigdzie zaś o funkcyach Biskupa-Sufragana. Gdyby prawodawca te ostatnie chciał także opisać, to byłby wyraźnie o nich wspomniał, gdyż funkcye Biskupa dyecezalnego nie są te same, co funkcye Biskupa-Sufragana i nie łączą się w ten sposób, jak funkcye wikaryusza jeneralnego i Biskupa dyecezalnego. A właśnie prawodawca uważał za potrzebne urząd Oficyała i Wikaryusza osobno oznaczyć, o Biskupie Sufraganie nie ma w całych ustawach ani słowa. Motywa do rzeczonych ustaw oznaczają jasno te urzędy, które z opróżnieniem stolicy biskupiéj także ustają. Są to te wszystkie urzędy, które powierzane bywają na mocy osobistego mandatu, wydanego przez Biskupa dyecezalnego. Urząd zaś Biskupa-Sufragana nie polega na osobistym mandacie Biskupa dyecezalnego, jak tego dowiódłem. Za tém przemawia także bulla de salute animarum.

„Prawdziwość mego twierdzenia mogę téż wiadomemi i jasnemi poprzeć dowodami, opartemi na faktach.

„Co dopiero ubiegła przeszłość daje w naszéj dyecezyi niezbity dowód, że urząd i funkcye Biskupa-Sufragana nawet ze śmiercią Biskupa dyecezalnego,| a więc z opróżnieniem faktycznem Stolicy biskupiéj nie ustają.

„Mój św. pamięci poprzednik, ksiądz Biskup Sufragan Stefanowicz, mianowany został Biskupem-Sufraganem za czasów św. pamięci księdza Arcybiskupa Przyłuskiego. Ze śmiercią księdza Arcybiskupa Przyłuskiego (12 marca 1865) nie ustało przecież jego urzędowanie, nie ustały jego funkcye jako Biskupa-Sufragana, przeciwnie sprawował on je podczas całéj sediswakancyi, która trwała dłużéj niż rok, i późniéj pod księdzem Arcybiskupem hrabią Ledóchowskim przez 5 lat (bez nowéj instalacyi). Właśnie w dniu 29 czerwca 1865 r., w tym samym dniu co ja w roku 1874, w uroczystość Apostołów św. Piotra i Pawła wybierzmował mój śp. poprzednik ksiądz Stefanowicz w tutejszéj katedrze podczas sediswakancyi wiele set osób. (Świadkami kościelny p. Stępiński i wielu innych). Jest to właśnie dzień, w którym corocznie bierzmuje się i dla tego wiele osób, chcących otrzymać sakrament Bierzmowania, schodzi się z całéj archidyecezyi. Ś. p. ksiądz Biskup-Sufragan Brodziszewski w Gnieźnie mianowany został Biskupem-Sufraganem za czasów księdza Arcybiskupa Dunina i wykonywał bez przeszkody swoje funkcye jako Biskup-Sufragan podczas dwóch sediswakancyi i w końcu pod księdzem Arcybiskupem hrabią Ledóchowskim (bez nowéj instalacyi) do śmierci. To są faktyczne i niezbite dowody, że ustanowienie Biskupa-Sufragana jest stałém, od zmiany administracyi dyecezalnéj niezawisłém, że zatém urząd jego, tudzież funkcye jego bynajmniéj nie ustają z opróżnieniem Stolicy Arcybiskupiéj.

„Ponieważ zaś moje ustanowienie jako Biskupa-Sufragana nastąpiło w czasie, w którym świat nie był jeszcze uszczęśliwionym ustawami majowemi, przeto samo się przez się rozumie, że przez królewską prokuratoryą przeciwko mnie przytoczone §§ 1 do 5 prawa z dnia 20 maja r. b. nie mogą być do mnie, jako do Biskupa-Sufragana zastósowane.

„Na tę błędną drogę dostała się, jak się zdaje, królewska prokuratorya przez to, że stanowisko Biskupa-Sufragana pomięszała z stanowiskiem oficyała, czyli wikaryusza jeneralnego. Drugi, to jest oficyał, lub wikaryusz jeneralny jest rzeczywiście ad nutum Biskupa dyecezalnego amovibilis, ponieważ on właśnie tylko jego osobę urzędową, jego władzę reprezentuje i w jego imieniu i z jego polecenia wykonuje władzę biskupią, czyli, jak się odnośnie prawo wyraża, „prawa biskupie lub czynności,“ jest on *κατ'εξοχην* pomocnikiem i umocowanym Arcybiskupa. Skutek tego jest naturalnie ten, że po śmierci lub usunięciu jego mocodawcy, to jest Biskupa dyecezalnego, i jego pełnomocnictwo eo instanti ustaje.

„I na to dostarcza świeża przeszłość w naszéj dyecezyi faktycznych dowodów. Za czasów ś. p. księdza Arcybiskupa Przyłuskiego zmieniali się oficyałowie często. W Poznaniu np. dzierżył urząd ten nasamprzód ksiądz Kiliński, następnie ksiądz Jabczyński, późniéj znowu ksiądz Kiliński, po nim ks. Polczyński i w końcu ksiądz Cieśliński. Biskupi-Sufragani natomiast pozostają aż do śmierci na swojém stanowisku, ponieważ w charakterze tym nie są urzędnikami Arcybiskupimi, ich ustanowieu nie pochodzi od Arcybiskupa, lecz od Papieża, ich urząd nie opiera się na osobistém zaufaniem lub delegacyi Arcybiskupa, lecz jest trwałym i od zmiany rządu dyecezalnego niezawisłym.

„Że w mojéj osobie połączony był przypadkowo Biskup-Sufragan z Wikaryuszem Jeneralnym, nie zmienia nic w rzeczy. Jest w Poznaniu samym kilku duchownych, którzy obok duchownych posad dzierżyli również Arcybiskupie urzędy pod mojém przewodnictwem w Arcybiskupim konsystorzu jeneralnym i jako radzcy i asesorowie w pewnéj mierze wykonywali Arcybiskupie prawa i czynności. Był prałat, trzech kanoników, proboszcz, prebendarz itd. Z gwałtownie wykonaném usunięciem księdza Arcybiskupa ustały ich funkcye, jakie pełnili w charakterze urzędników Arcybiskupich. Lecz nikomu, nawet królewskiéj prokuratoryi nie wpadło na myśl twierdzić, że przez to także wszystkie inne ich funkcye, które księża ci jako kanonicy, proboszcze, prebendarze i penitencyarze sprawują, równocześnie ustały. Przeciwnie, odnośni panowie duchowni wykonują tak dziś, jak dawniéj, swe funkcye duchowne i nikt im w tém nie przeszkadza.

„Ten sam stósunek zachodzi co do mnie. Moje urzędowe czynności jako Oficyała i Jeneralnego Wikaryusza ustały z rzekomém zawakowaniem Stolicy Arcybiskupiéj na mocy prawa z 20 maja r. b., bynajmniéj przecież moje funkcye jako Biskupa-Sufragana, które w żadnym nie stoją związku z zarządem dyecezyi. Obadwa te urzędy całkiém się co do swéj istoty (wesentlich) różnią. Nawet król. urzędy administracyjne, zawiadamiając mnie urzędownie o złożeniu z urzędu X. Arcybiskupa, zwróciły mi na to tylko uwagę, że na mocy wspomnionego prawa mój urząd jako Wikaryusza Jeneralnego przestał istnieć, ale im nawet na myśl nie przyszło, aby podać w wątpliwość urząd mój Biskupa-Sufragana, czego dowodem rozliczne pisma król. władz najwyższych (tu przedkłada mówca sądowi rozmaite pisma pp. naczelnego prezesa i ministra dr. Falka, adresowane zawsze do „Biskupa-Sufragana") w ostatnich jeszcze czasach do mnie wystósowane. Nie mógłem zatém nawet przypuszczać, aby z prawa majowego tak potworne (ungeheuerliche) wywnioskowano następstwa. Zaiste, śród takich okoliczności mógłbym sam nareszcie zwątpić, czy jeszcze jestem Biskupem-Sufraganem i czy mogę, jako taki, wypełniać moje obowiązki.

„Bierzmując zatém w dwóch owych dniach podanych w oskarżeniu, „nie wykonywałem", że tu użyć sobie pozwolę wyrażenia pomienionéj Ustawy, „daléj prawi obowiązków" rzekomo złożonego z urzędu Arcybiskupa, ale po prostu wykonywałem daléj moje prawa i obowiązki Biskupa-Sufragana, czyli, właściwiéj powiedziawszy, wypełniałem moją powinność jako Biskup-Sufragan. Nie przekazano mi żadnego nowego urzędu duchownego, o którym powinienbym był naczelnego prezesa zawiadomić, wykonywałem tylko obowiązki od dawna już piastowanego urzędu. Zastósowane przeciw mnie przez królewską prokuratoryą §§ 1—5 Ustawy z dnia 20 maja r. b. nie mogą zatém przeciw mnie, jako Biskupowi-Sufraganowi w żaden sposób być użyte.

„Że przeto najzupełniéj byłem uprawniony do Bierzmowania, tak, jak uprawniony jest każdy proboszcz, wikaryusz, kapelan, który przed wejściem w życie Ustaw majowych w urzędzie swoim był instalowany, do wykonywania swych obowiązków bez potrzeby zawiadamiania o tém naczelnego prezesa, to, zdaje mi się, najmniejszéj nie ulega wątpliwości.

„Wypływa więc z powyższego:

1. że królewska prokuratorya nic mogła najlżejszego nawet przytoczyć dowodu na to, że, jako Jeneralny Wikaryusz ks. Arcybiskupa hrabiego Ledóchowskiego, wykonywałem z polecenia tegoż biskupie czynności i obowiązki w duchu ustawy z dnia 20 maja rb.;

2. że również nie udało jéj się udowodnić, jakobym z polecenia Ojca św. wykonywał czynności jurysdykcyjne;

3. że królewska prokuratorya nie próbowała nawet udowodnić, iżby moje obowiązki jako Biskupa-Sufragana z zawakowaniem Stolicy Arcybiskupiéj ustać miały; sądzę przeciwnie, że jak najjaśniéj wyłożyłem, iż rzecz ma się zupełnie przeciwnie, iż przeto obowiązki moje Biskupa-Sufragana przez rzekome zawakowanie Stolicy Arcybiskupiéj bynajmniéj nie ustały, skutkiem czego byłem téż uprawniony nawet wobec prawa z dnia 20 maja r. b. do Bierzmowania w owych dwóch dniach, w akcie oskarżenia oznaczonych, nie będąc wcale obowiązanym zawiadamiać o tém poprzednio naczelnego prezesą, że zatém podjęta przezemnie czynność owa przepisom karnym rzeczonego prawa bynajmniéj nie ulega.

„Wnoszę zatém, aby król. prokuratorya skargę przeciwko mnie wymierzoną cofnęła, gdyby zaś tego nie chciała uczynić, aby wysoki trybunał uznał mnie niewinnym."

Trudna opisać, jakgłębokie wrażenie wywarł na wszystkich słuchaczach ten jasny, dobitny, wypowiedziany z przekonywającym spokojem a wytwornym językiem niemieckim, wykład dostojnego więźnia. Dość powiedzieć, że pomimo mocno zagmatwanéj repliki król. prokuratora, powszechne w sali było przekonanie, gdy sąd odszedł obradować nad wyrokiem, że uwolnienie obżałowanego jest niewątpliwém. Tymczasem stało się inaczéj; po całogodzinnnéj niemal naradzie, odczytał przewodniczący wyrok, w którym trybunał przychyla się do wywodów król. prokuratoryi i uznaje:

„że lubo ks. Biskup Janiszewski i po złożeniu ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego z urzędu pozostaje nadal Biskupem-Sufraganem, posiada przecież tylko facultas a nie jus proprium do sprawowania funkcyi biskupich i że udzielając Sakramentu Bierzmowania, przywłaszczył sobie jus proprium wbrew ustawom majowym."

Z tych powodów skazuje sąd oskarżonego na 6 miesięcy więzienia a odracza punkt pierwszy oskarżenia jako niedostatecznie wyjaśniony.

Natychmiast po odczytaniu powyższego wyroku wstąpił na salę dozorca więzienny, by ks. Biskupa odprowadzić do jego celi.... Nadmieniamy, że prawdziwie rozczulającą była chwila, gdy w czasie terminu wprowadzono jako świadka ks. Oficyała Frieskiego, a dostojnik ten kościelny z największem rozrzewnieniem ucałował rękę dostojnego więźnia. Zaszczytu tego dostąpiło także kilku obecnych a bliżéj znajomych ks. Biskupowi obywateli z miasta i z prowincyi.

W końcu i to nam dodać wypada, że gdy rzecznik p. Szuman, zrzekając się chętnie dalszéj obrony obżałowanego po wymownym jegoż wywodzie, napomknął, że niewytłomaczoną mu jest niepraktykowana dotąd w monarchii pruskiéj surowość sądu względem ks. Biskupa, któremu porozumieć się z obrońcą dopiero na chwilę przed terminem dozwolono, p. prokurator oświadczył, iż chętnie na życzenie termin cofnie i wogóle zezwala na porozumiewanie się obrońcy z obżałowanym. Gdy p. Szuman następnie rozpoczął z stanowiska prawnego stawiać w wątpliwość złożenie z urzędu X. Prymasa, Przewodniczący głos mu odebrał.

Franciszek Guizot.

Utrapiona ze wszystkich stron Francya straciła przed niedawnym czasem jednego z najznaczniejszych mężów stanu i pisarzy swoich. Spracowany i syt sławy legł w grobie Guizot, ów najświetniejszy wyobraziciel tego pokolenia myślicieli i polityków, które za restauracyi takim blaskiem Francyą okryło i choć nie uratowało kraju dla tego głównie, że się nie umiało otrząść z błędów i urojeń epoki rewolucyjnéj, przynajmniéj wprowadziło myśli i usiłowania na poważniejsze tory i uczyniło zwrot niejaki ku zapoznanym tradycyom przeszłości. Guizot należał do tego słynnego zastępu statystów, profesorów i dziennikarzy, śród którego odznaczają się takie osobistości jak Royer-Collard, Villemain, Cause, bracia Bertin. Wszyscy oni łączyli się z opozycyą parlamentarną, na któréj czele stali Benjamin Constant, Lafayette, jenerał Foy, Lamarque, ale pojmowali dojrzaléj sprawy publiczne, szukając wzoru we wolnéj Anglii, mieli pewną całość pojęć, doktrynę jakąś, od któréj ich doktrynerami nazwano. Kazimierz Perier, Thiers, Odilon Barrot, przyszli nieco późniéj. Guizot ostatni ze swojéj generacyi z widowni schodzi.

Był on niezawodnie poważną i zasługującą na uszanowanie osobistością, nie można go przecież uważać za człowieka niezłomnych zasad i pojęć, przenikających do głębi.

Pod względem religijnym nie kłopotał się o logiczne następstwa pewników, jakie przyjmował. Bronił gorąco porządku nadprzyrodzonego i była to wielka zasługa śród podnoszącego się zewsząd materyalizmu; rozumiał wielkość katolicyzmu, tudzież Kościoła i w historyi swojéj uznawał dobroczynny wpływ papiestwa; bądź co bądź, zabrakło mu odwagi pójść daléj i został na pół drogi, chłodny, spokojny, jeśli nie zaspokojony, co dziwniejsza zawikłany w nieużyteczne walki lnterskiego konsystorza. Nie było w nim ducha apostolstwa, téj gorącéj żarliwości, co pragnie i mozoli się, by innych przekonać i pociągnąć; pisał i mówił znamienicie, ale jeśli nie szło o bezpośrednią korzyść polityczną, nie troszczył się, jaki mowy jego i pisma mieć będą skutek.

Pod względem politycznym miał więcéj uporu niż zasad i zamiast wytrwać na wyżynach gruntownych a daleko sięgających wyobrażeń, dawał się pociągnąć w sferę interesów niższego rzędu i matactw powszednich. Pokazało się to w czasie koalicyi przeciwko hrabiemu Molé i wtedy organ doktrynerów Journal des Débats rozżalony na ulubieńca swojego napisał: „Będziemy jeszcze pewnie nie raz popierać p. Guizot, ale go już szanować nie zdołamy."

Pokazało się jeszcze bardziéj w zawiłych rokowaniach o małżeństwa hiszpańskie, w których pan Guizot strwonił tyle środków rozmaitego rodzaju, aby uzyskać sukces, którego nicość rewolucya z roku 1848 rychło pokazała.

Co uderzało w panu Guizocie, to wielka godność osobista, nie zawsze od przymieszki pychy wolna. Wyrzucano mu ze strony liberalnéj opozycyi i z wielką zawziętością, że w roku 1815 pojechał był za Ludwikiem XVIII do Gandawy.

Otóż gdy raz w Izbie deputowanych wzniecano z tego powodu zgiełki wielkie, stojący na mównicy Guizot rzekł dumnie: „Piętrzcie potwarze na potwarze, nigdy one nie dosięgną do wysokości mojéj pogardy." W dyskusyi nie oszczędzał przeciwników swoich i traktował ich z góry. Odilonowi Barrotowi rzucił raz takie wyrazy: „Znam cię od dawna, na początku wielkiéj rewolucyi nazywałeś się Pethionem."

Co uderza u Guizota w ostatnich czasach, to ten dziwny spokój, że nie powiemy obojętność wobec klęsk własnéj ojczyzny. Zapewniwszy sobie spokój na lata sędziwości i posiadając w pełni otium cum dignitate, pozostał na uboczu w najgorętszych nawet chwilach, wtedy kiedy się wszyscy do obowiązku ratowania sprawy krajowéj poczuwali.

W akademii francuskiéj, któréj był członkiem blisko od pół wieku, przeważnéj zażywał wziętości, powodując się pewném eklektyzmem praktycznem w głosowaniach na nowych członków. Był za panem de Montalembert i ks biskupem Dupanloup.

W ogóle p. Guizot był bardzo znamienitym człowiekiem, ale nie był człowiekiem wielkim, idealnym, ani prawodawcą w świecie zasad moralnych. Uszanować go trzeba, składać mu hołdów i uniesień nie ma powodu.

Ujemne strony téj sławnéj osobistości odsłonił z wielkim talentem i z werwą niesłychaną w dzienniku L'Uniwers Ludwik Veuillot.

Pisarz ten urzędował niegdyś pod p. Guizotem i był odznaczony i posuwany lat temu 33 właśnie przez tego, którego dziś sądzi. Pan Guizot poznał się na talencie Veuillotta i chciał go przykuć do fortuny swojéj, co mu się jednak nie powiodło, bo Veuillot nie znoszący więzów zależności, wziął dymisyą w r. 1842.

Oto artykuł Veuillota:

Pan Guizott umarł w Val-Richer, otoczony dziećmi i wnukami, mając lat ośmdziesiąt siedm. Koniec sławnego tego polityka był spokojny jak życie jego, pozornie burzliwe, pogodne w głębi. Ten i ów katolik, zastanawiając się z jednéj strony nad podniosłością jego umysłu i wielkością jego losów, z drugiéj nad nieścisłością i niejasnością jego pojęć religijnych, przypuszczał u niego powątpiewanie. Tymczasem nigdy on powątpiewania nie pokazał i prawdopodobnie nigdy go powątpiewanie nie trapiło.

Ani w kwestyach religijnych, ani w kwestyach politycznych p. Guizot nie miał tego, coby można nazwać ideą; osłaniał się tylko kształtami zewnętrznemi, które mu się spodobało mienić zasadami i których bliżéj nie rozpoznawał, aby módz spokojnie drzemać. Dużo téż drzemał, a zaręczał ciągle, że pracuje.

Owe rzekome zasady mniemanego naczelnika doktrynerów nie były niczém inném, tylko instynktami, które się obróciły w nawyknienia, w udrapowanie i w obojętność. W gruncie nie było nigdy ani doktrynerów ani doktryny. Miana te nigdy niewytłómaczone dostatecznie są za wielkie dla ludzi i dla rzeczy, do których je odnoszono. Kiedy się ma idee, ma się doktrynę i wtedy tworzyć podobna; gdy się ma wiele idei, drapuje się, rozprawia i śpi. Przybrani w pozory poważne a w gruncie bez zasad doktrynerzy drapowali się, rozprawiali i spali. Zrazu p. Guizot jaśniał niezliczonemi blaskami, otóż żaden z tych blasków światła nie wydał; wszystkie znikły w sprzeciwieństwach t. j. zgasły w nocnéj pomroce. Pan Guizot czuł sprzeciwieństwo, ale się do tego nie przyznawał, ztąd jego sztywność i jego niepłodność. Oskarżano go o pychę! Bóg jeden wie, co u kogo na dnie pokutuje. Pycha nie mierzy się jedną i tą samą miarą. Namiętność to za mocna dla większéj części ludzi, których o nią oskarżają. Ileż to razy pod pozorami pychy znajduje się bojaźliwe ukrywanie słabości, albo strach zobowiązań, do jakichby prawda pociągnąć mogła.

Osobiście p. Guizot obdarzony był najpowabniejszemi przymiotami. W młodości mojéj miałem zaszczyt i przyjemność widywać go z bliska i to w najpiękniejszéj epoce jego życia, kiedy piastował urząd prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych. Był zawsze pełen godności, cierpliwy, uprzejmy i swobodny, a o wiele wyższy od tego wszystkiego, co się koło niego kręciło.

W bliższém i poufałém otoczeniu, uwydatniały się piękne popędy i piękne uczucia, których świat nie spostrzegał; tam widziano, jak szanował swoją sędziwą i czcigodną matkę, jak nie składając roztropności i powagi, kochał swoje dzieci i jak był dobry i ujmujący dla wszystkich. Człowiek ten prosty wśród wielkich zaszczytów, na które wedle ówczesnego mojego przekonania tak zasługiwał, wydawał mi się rzetelnie wielkim. Wpatrywałem się z coraz nowém uniesieniem w jego piękne oblicze, podziwiałem jego swobodę, jasność jego mowy, szybkość jego postanowień. Obowiązkiem moim było zdawać mu sprawę z dzienników porannych i odnosić jego uwagi do gabinetu spraw wewnętrznych. Uwagi te olśniewały mnie. Byłem młody, to prawda, jednakowoż nie z tych zakutych; otóż czarowało mnie to wszystko, co się wyrywało z ust jego wobec nowin z zagranicy, lub szczegółów o misyach katolickich, które mu chętnie opowiadałem. W takich chwilach byłbym przysiągł, że p. Guizot zostanie katolikiem. Raz zdobyłem się na wielką odwagę i powiedziałem mu to. Rozpoznał w jednéj chwili, zkąd pochodziło moje takie zuchwalstwo u człowieka, któ-

ry tylko co był się sam nawrócił i nie obraził się. Kiedy indziéj opowiem może, jak powróciłem do tego przedmiotu i jak straciłem wszelką nadzieję.

Polityk nie dorównywał człowiekowi prywatnemu. Pan Guizot posiadał wspaniałe dary. Głos miał piękny, okresy pełne, pewność siebie, sąd zdrowy w zaczepnéj równie, jak w odpornéj rozprawie, z prądem i naprzeciw prądowi, a wszystko w takiéj mierze, jakiéj mu było potrzeba, by panować na mównicy. Wiele w życiu przeczytał i pamiętał wszystko. Znał historyą i jeografią, literaturę i gramatykę lepiéj, niż tego wymagać mogła publiczność, wobec któréj przemawiał. Słowem posiadał piękne wiadomości profesorskie, które umiał zręcznie udać za wiadomości męża stanu i w których trochę za prędko chciano dopatrzeć objawów geniuszu. Otóż kiedy minister jaki uznany zostanie za genialnego, nie łatwo mu potém przychodzi stracić tę reputacyą i niekiedy trwa ona dłużéj, niż życie jego. Tylko w téj machinie, za dobrze urządzonéj, brak było pierwiastku życia. Pan Guizot zapomniał o nauce religii, ile, że w czasach, w których zawód swój rozpoczynał, mało się o to kłopotano. Wiedział na poły, że religia stanowiła żywioł towarzyski w przeszłości i że niegdyś bardzo wiele miejsca zajmowała i mniemał, że możnaby ten czynnik uprościć, ba nawet całkiém usunąć w państwie nowożytném. Nietylko nie znał dostatecznie religii, ale tworzył sobie o niéj wyobrażenia fałszywe, mierne, powiedzielibyśmy niskie. Owóż w tym punkcie nigdy mąż stanu bezkarnie się nie myli. Tylko za pośrednictwem religii każdy poznaje siebie i poznaje drugich, siebie trzyma na wodzy i ludźmi rządzić zdoła; tylko przez religią dochodzi się do zrozumienia potrzeb osobliwych epoki jakiéj i niezmiennych potrzeb ludzkości. Po za religią nie ma nauk bezpiecznych z przeszłości, teraźniejszość nie daje pewnych przewodników, a w przyszłości nie jaśnieją światła, przedzierające się przez noc czarną i straszną. Bez religii dusza męża stanu nie wie, gdzie zaczerpnąć téj wielkiéj, téj rzetelnej stałości, w braku któréj nie podoła zadaniu swojemu. Jakże tu dojrzeć skrzywień, które sprostować trzeba, jak rozpoznać cel, do którego się ma dążyć. Cały ciąg postępowania jest złamany i, idąc naprzód, idzie się na oślep.

Dwóch sił koniecznych braknie od stu lat naszym politykom, jeśliśmy rzeczywiście mieli polityków w ciągu téj epoki, obfitującéj w ludzi, przekonanych o swojéj znakomitości, a ubogiéj w ludzi rzeczywiście znakomitych. Dwie te siły są: odwaga czynienia dobrze i odwaga powstrzymania się od złego. Jakże przecie mogli wybierać między dobrem a złem ci, którzy często odróżnić jednego od drugiego nie zdołali? Pan Talleyrand pod koniec życia swojego mawiał, że politycy powinniby się uczyć teologii. Pan Guizot, równie jak wszyscy inni, nie dorastał do praktykowania téj rady, a nawet jéj nie rozumiał. Samże p. de Talleyrand nie śmiał wspomnieć wiary, bez któréj teologia jest umiejętnością martwą. Cóżbyśmy zyskali, gdyby p. Guizot i p. Thiers byli doktorami teologii? Zaprawdę ogromne to nieszczęście, kiedy nastają epoki, w których się nie godzi mężowi stanu pod zagrożeniem śmieszności wspomnieć imienia wiary. A jednak nic wiary nie zastąpi. Prawdziwa wiedza niepodobna jest bez wiary. Wiara stanowi światło nad światłami, światło umiejętności, światło rozumu, światło do posłuszeństwa i światło do rozkazywania. Dla braku wiary zdolności pana Guizot były tylko zdolnościami artysty. Ależ rządzenie, to nie sztuka, to posłannictwo i urząd.

Pan Guizot inaczéj o tém trzymał, bo był dzieckiem swojego czasu. Może wyższa część jego jestestwa oburzała się niekiedy i wstrętu doznawała, jemu przecież chodziło przedewszystkiém o biegłość i zręczność w kierowaniu sprawami bieżącemi. Gniotła go sława p. Thiersa, który ogólnie uchodził za zdolniejszego w tym punkcie, dla tego, że hałasował więcéj i więcéj węgla palił. Węgiel to zapas nadzwyczajnych środków rządowych, p. Guizot chciał go oszczędzać, p. Thiers wszystko trwonił i wyczerpywał. Ani jeden ani drugi nie wskazali, nawet nie poszukali nowéj kopalni.

Kiedy obejmiemy myślą działalność p. Guizot w całości i szczegółach, przekonamy się nieochybnie, że był on rewolucyonistą. Niczém mniéj, niczém więcéj i niczém inném. Chciał państwa rewolucyjnego, tylko przyzwoitego, poprawnego i monarchicznego, rzeczypospolitéj bez republikanów. Mimo to mnożył z całéj siły republikanów i namnożył ich moc wielką. Stworzył nauczycieli elementarnych; mówił: „Państwo jest świeckie", rozumiejąc przez to istotne wykluczenie Pana Boga. Istna to zasada z r. 1789, dążność niezmienna protestantyzmu i rewolucyi.

Czy wiedział, co robił i czy był zadowolniony z tego, co zrobił, trudno coś wyrzec w téj mierze. Rzekł do mnie raz: „właściwie nie jestem protestantem." Z takąż samą dobrą wiarą mógł powiedzieć: właściwie nie jestem rewolucyonistą. W szpiku kości był jednym i drugim. W każdym razie miał w głębi głuche uczucie, że mu się niegodziło być protestantem i jakieś niepewne przypomnienie, że nim nigdy istotnie nie był, bo instynkt duszy jego wiódł go w stronę katolicyzmu. Oczywiście nie znał siebie a nie chciał, nawet obawiał się wglądać w te rzeczy bliżéj. Trzymał sfinksa w szklanném naczyniu dobrze zapieczętowaném i nie wdawał się z nim w rozmowę. Rzecz to dziwna. W tém życiu raczéj długiém niż wielkiem, raczéj zajętém niż płodném, nie znalazło się może dziesięciu minut na zastanowienie się nad rzeczami wiecznemi. Pan Guizot napisał wiele książek, wiele mów wypowiedział, wielu ludźmi rozrządzał, widział rewolucyą i rewolucye, cesarstwo i cesarstwa, anarchią i anarchie a nie był całe życie jeno profesorem sztuki rządzenia. Z tego wszystkiego cóż pozostało? Bardzo mało lub wcale nic. Z książek jego i z jego przykładów nie mamy

ani okruszyny chleba umysłowego ku zaspokojeniu głodu ludzkości.

Jeśli zechcemy się bawić skreśleniem porównania między panem Guizotem a panem Thiersem, to ujrzymy dwie linie wychodzące z dwóch odmiennych punktów choć z téj saméj dziedziny i dążące do jednego celu. Krzyżują się one niekiedy, znowu tak się jednoczą, że niepodobna rozróżnić jednéj od drugiéj. Jest bardzo wiele pana Thiersa w panu Guizocie i bardzo wiele pana Guizota w panie Thiersie, oba zaś nie są ponajwiększéj części niczém innném, jeno królem Ludwikiem Filipem. On ich prowadzi, oni jego zaćmiewają. Z pewnego oddalenia brak p. Guizotowi osobistości, to samo Ludwikowi Filipowi, to samo p. Thiersowi. Żyjący jeszcze p. Thiers jest tylko przedłużeniem p. Guizota i Ludwika Filipa, którzy właściwie umarli 24 lutego 1848 r. Wszyscy trzéj składają się na jednego rewolucyonistę i podobni są do innych rewolucyonistów z téj miary, że tak jak ci ostatni zawsze byli nie do uleczenia i pozostali nieuleczeni.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z Pomorza, 5 października.

(Wykonywanie praw kościelno-politycznych.)

Ks. Jakób Kluck, proboszcz w Czaplinku (Tempelburg), w dekanacie wałeckim, zakończył w poniedziałek 28 z. m., opatrzony Sakramentami świętemi, doczesną swą pielgrzymkę w 76 roku życia, a 52 kapłaństwa. Strata sędziwego tego kapłana tém boleśniejszą jest tak dla dyecezyi, jak mianowicie téż dla parafii osierociałéj, że Czaplinek jest posterunkiem katolickim najdaléj wysuniętym na północ, a sięgającym aż na Pomorze, zewsząd otoczonym osadami czysto protestanckiemi, gdzie o zastępstwie jakiém w opiece duchownéj dla parafian prawie mowy być nie może; ponieważ najbliższe parafie naszéj archidyecezyi ku południowéj stronie oddalone od niego są najmniéj o 4 lub 5 mil, a na północ i w wszystkich innych kierunkach świat katolicki się kończy. Wobec naszego nowego prawodawstwa zaś obsadzenie kanoniczne tego probostwa jest niepodobném. Garstka więc parafian tamtejszych, licząca tylko około 170 dusz, jeżeli Pan Bóg w miłosierdziu swojém inaczéj potrzebom jéj nie zaradzi, będzie skazana na los gmin chrześciańskich, w rozproszeniu żyjących. Nazajutrz po śmierci ks. Klucka zjechał do Czaplinka oficyał i dziekan wałecki, ks. Frieske z Sypniewa; wnet zjawił się na probostwie i pan burmistrz tameczny, i grzecznie prosił księdza oficyała o wydanie sobie kluczy plebanii, mówiąc, że to tylko dla formy tego żąda. Gdy ks. oficyał, podejrzywając trochę tę formę, kluczy oddać się wzbraniał, pan burmistrz żądanie swoje powtarzał coraz natarczywiéj, odwołując się na rozkaz król. rejencyi, którego jednakże na piśmie przedłożyć nie mógł, nareszcie groził użyciem gwałtu: ale jak prośby tak gwałty nic nie pomogły, ks. oficyał klucze od plebanii, od kościoła i od kasy kościelnéj, jako téż akta kościelne opieczętowane oddał prowizorom, i on powierzając czuwanie nad majątkiem kościelnym, a z sobą zabrał tylko trzeci klucz od kasy i pieczęć kościelną. Po pogrzebie, który odbył się w przeszły piątek przy nadzwyczajnym udziale ludności także protestanckiéj Czaplinka, scena podobna do powyższéj powtórzyła się, z tym samym co pierwszy raz skutkiem. Po odjeździe przecież ks. oficyała, który z wszelkiego uznania godną stanowczością i spokojnością zarazem zastawiał się prawami Kościoła, umiał pan burmistrz przyjść do posiadania kluczy od plebanii, które oddał pozostałéj po nieboszczyku gospodyni, z tym wyraźnym rozkazem: ażeby żadnemu księdzu wstępu do plebanii nie dozwalała. Pokazuje się ztąd wyraźnie, jakie są intencye władz świeckich względem biednéj téj parafii i jaka to małoznacząca forma, dla któréj p. burmistrz tak energicznie kluczy się dopominał!

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Książa: W sobotę, 3 bm. zjechał pan landrat z Śremu w towarzystwie pana burmistrza z Książa i dwóch żandarmów do Włościejewek i odbył rewizyą u p. Niegolewskiego. Szukano ksiąg kościelnych i pieczęci, ale nic nie znaleziono, choć wszystkie przetrząśnięto pokoje. Pan landrat oświadczył ks. Bąkowi, że aż do godziny 6 rano w niedzielę ma opuścić Księstwo Poznańskie. Bagatelka; wyjechać za granicę w kilka godzin, to widać dla tych panów to samo, co wyjechać na przechadzkę! Protokółu, spisanego z téj okoliczności przez landrata, ks. Bąk nie podpisał; nazajutrz zaś, tj. w niedzielę rano jeszcze przed godziną 6 poszedł do kościoła, odprawił o zwyczajnéj godzinie wielkie nabożeństwo, dał stósowne nauki ludowi i prosił mianowicie wszystkich, aby przy jego uwięzieniu i wywiezieniu spokojnie się zachowali. Płacz i jęki były wielkie, nie do opisania. Dopiero po nieszporach około godziny 3 wyszedł z kościoła do dworu, gdzie już na niego czekało 4 żandarmów, burmistrz z Książa i zastępca komisarza policyjnego, i natychmiast go wywieziono. Dokąd? niewiadomo. Niech go Pan Bóg pociesza i utwierdza na téj męczeńskiéj drodze, niech pociesza zarazem i utwierdza biednych parafian książskich, wszelkiéj teraz opieki duchownéj pozbawionych, a wystawionych na niebezpieczne wpływy narzuconego sobie odstępcy! Na świętokradzkiém nabożeństwie Kubeczaka w Książu ostatniéj niedzieli oprócz sług kościelnych były ze wszystkiém dwie osoby.

* W wsi Kursdorf, w powiecie wschowskim, odbyto w zeszłym tygodniu z polecenia królewskiego radzcy ziemiańskiego w pomieszkaniu tamtejszego proboszcza księdza Knoblich, i to w czasie jego nieobecności, rewizyą. Szukano podobno dyspensy na udzielenie lubu parze ze sobą spokrewnionéj, lecz bezskutecznie. Tymczasem wykazało się téż, że dyspensa ta udzieloną została przez księcia Biskupa wrocławskiego całkiém legalnie, ponieważ zaręczona przeprowadziła się była na pewien czas z parafii kursdorfskiéj do parafii głogowskiéj na Szląsku i dopiero po ślubie powróciła do rodzinnéj swéj wsi.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 7 października. Wydział karny sądu miejskiego odrzucił podanie hr. Arnim, w którém tenże domaga się uwolnienia z więzienia.

Paryż, 7 października. Dotychczasowy prezes rady municypalnéj, pan Vautrain, został wybrany na nowo 39 głosami na 57 głosujących. — Do wczorajszego wieczora nie nadeszło jeszcze było urzędowe potwierdzenie o zamachu na Don Karlosa. Organ legitymistyczny Union powątpiewa wogóle o prawdziwości tego wypadku, gdyż według doniesień z obozu Karlistów, z Henday pochodzących, Don Karlos jeszcze dnia 3 b. m. zwiedzał lazaret pewien, odległy od Durango o dwa dni podróży.

Brighton, 6 października. Dziś rozpoczął kongres kościelny swe obrady. Biskup z Chichester otworzył jako przewodniczący posiedzenie mową, w któréj wspomniał o ruchu starokatolików na kontynencie i podniósł to, że starokatolicyzm oznacza początek reformacyi w łonie Kościoła katolickiego, która z podobnych punktów widzenia wyszła, jak reformacya brytańska. Ruch starokatolicki szczególniejszy zatém wzbudza interes w oczach Anglii. Mówca wyraził nadzieję, że kongres objawi swe sympatye dla „katolików oświeconych“, którzy wyłamuć się chcą z upiększonego jarzma Rzymu. Biskup z Winchester i dziekan z Chester, którzy obecni na konferencyi starokatolików w Bonn, odczytali następnie swe prace o „starokatolicyzmie.“

Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowego królewskiego budowniczego powiatowego Wilhelma Kischke w Czarnkowie mianowano królewskim inspektorem budowniczym i udzielono mu posadę świeżo ustanowioną inspektora budowniczego tamże.

* **Ślub.** Dnia 29 września odbył się ślub panny Maryi Otockiéj z Gogolewa z panem Ignacym Szafarkiewiczem z Szczytnik.

* **Dla dalszego kształcenia się nauczycieli**, którzy złożyć chcą egzamin na nauczycieli szkół średnich, urządzone zostały tu w Poznaniu na koszt rządowy w czasie półrocza zimowego kursa w matematyce i fizyce, w chemii, w logice i psychologii. Wykład trzech pierwszych przedmiotów powierzono nauczycielom przy szkole realnéj doktorom Magener i Krug.

* **Podług wyroku najwyższego trybunału** z dnia 16 września rb. przywłaszczenie cudzéj własności, nawet w zamiarze zabezpieczenia na niéj rzekoméj swéj pretensyi i uniknięcia w ten sposób procesu, jest z prawem niezgodne i uważaném być ma za złodziejstwo.

* **Ośmioletni syn** jednego z tutejszych kapitalistów znalazł dnia 4 bm. pomiędzy godziną 11 a 12 w południe na Rycerskiéj ulicy worek z około stu talarami. Inny jakiś chłopiec odebrał mu ten worek pod pozorem, że zaniesie go na policyą, czego jednakże dotychczas nie uczynił.

* **Napad.** Zeszłéj soboty w nocy około godziny 12 napadnięty został obywatel poznański, mający posiadłość w Jerzycach, powracając do domu, przez trzech łobuzów. Udało mu się jednakże uciec z pozostawiem kapelusza, po otrzymaniu jednego razu kijem. Urzędnikom atoli policyjnym, w Jerzycach stacyonowanym, udało się wyśledzić wszystkich trzech napastników i ich aresztować. U jednego z nich znaleziono nawet pozostawiony przez napadniętego kapelusz.

* **Przy budowie** nowych remiz dla artyleryi przy ulicy Nowo-Ogrodowéj spadł mularz przez własną nieostrożność tak nieszczęśliwie z muru, że w skutek mocnego potłuczenia się umarł.

* **Przy bijatyce**, jaka się wszczęła dnia 3 b. m. na Chwaliszewie pomiędzy wyrobnikami a żołnierzami, padł jeden z wyrobników, popchnięty przez żołnierza tak nieszczęśliwie na bruk, iż złamał sobie rękę i przyjętym być musiał do lazaretu miejskiego.

* **Kradzieże.** Służącéj przy ulicy Berlińskiéj skradziono kuferek z całą garderobą; drukarzowi przy ulicy Ogrodowéj 22 tal. 15 sgr. — Stróż z ulicy Półwiejskiéj oddał wczoraj na policyi dwie myrty i dwa oleandry, które odebrał w nocy złodziejom, którym się udało uciec.

* **Jarmark w Chodzieżu**, przypadający na dzień 5 grudnia, przełożyła królewska rejencya na dzień 3 tegoż miesiąca.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 6 października. [Jeszcze o aresztowaniu hrabiego Arnima. — Wnioski księcia Bismarcka o karę — Wyrok. — Królowa-wdowa bawarska zostaje katoliczką. — Wiadomości potoczne.] Organ księcia Bismarcka, Nordd. Allg. Ztg, dziś dopiero przerywa milczenie o aresztowaniu hrabiego Harry-Arnima, byłego ambasadora niemieckiego w Paryżu, ażeby wytłómaczyć powód tak nadzwyczajnego kroku, przez rząd uczynionego. Powiada ona: „Po przybyciu księcia Hohenlohe, następcy hr. Arnima w Paryżu, wykazało się niebawem, że polityczne archiwum ambasady nie było całkowitém; przy bliższéj rewizyi okazało się, że znacznéj liczby dokumentów wielkiego politycznego znaczenia nie można było znaleść. Hr. Arnim kazał wskutek ponownego napominania, przez trzecią osobę odstawić szczupłą część tych dokumentów ministerstwu spraw zagranicznych; o pozostaniu reszty nic nie chciał wiedzieć, przed innymi zaś oświadczył, iż je uważa za swoję własność prywatną. Główną zatém część zaginionych akt zatrzymał hr. Arnim i nie zważał na wezwanie ministerstwa spraw zagranicznych o ich zwrot. Przy tém położeniu rzeczy nie pozostało nic innego, jak zawezwać pomocy sądu, który na podstawie istniejącego materyału uchwalił wytoczyć śledztwo kryminalne. Rewizya domowa i tymczasowe aresztowanie były tego naturalnym skutkiem. O wzmiankowanych przez Kreuz Ztg „„listach prywatnych““, mianowicie takich, które „„uzasadniaćby mogły prywatne pretensye““ nie było przy rewizyi domowéj i aresztowaniu ani mowy. — O aresztowaniu hr. Arnima dowiaduje się Vossiche Ztg „z wiarogodnego źródła“ jeszcze kilku nowych szczegółów. Podług tego przybyło w niedzielę przed południem do Nassenheide sześciu panów: radzca ziemiański powiatu randowskiego, prokurator Tessendorf, radzca berlińskiego sądu miejskiego Pescatore, komisarz kryminalny Pick i dwóch urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, ażeby zażądać od hr. Harry siedmiu listów, które tenże zabrał z papierów ministerstwa spraw zagranicznych. Prócz rewizyi w dobrach hrabiego i w pomieszkaniu jego teściowéj w Berlinie, przy placu Paryskim 4, odbyła się jeszcze trzecia rewizya u syna hrabiego, młodego oficera w gwardyi dragonów, w poniedziałek zrana przez król. komisarzy kryminalnych pp. Pick i v. Hüllssen. Rewizya ta była również bezskuteczną. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa uwięzienie hrabiego ma charakter więzienia prewencyjnego. Dano hrabiemu poznać, że natychmiast będzie wolnym, skoro żądane papiery zwróci.“ National Ztg nazywa więzienie to „więzieniem śledczém.“ Volks Ztg wskazuje na pokrewieństwo hr. Harry Arnim z członkiem stronnictwa centrum, rzeczywistym tajnym radzcą v. Savigny, i na podstawie tych stosunków pokrewieństwa łączy D. R. Corr. zajście to zową broszurą, która nosi tytuł „Die Revolution von Oben.“ Jak wiadomo, obaj panowie, tak hr. Harry Arnim, jak i p. Savigny mają za żony córki hr. Arnima-Boytzenburg. Podobnie kombinuje Berliner Börsen Ztg. Obrońca hrabiego, rzecznik Munckel, poczynił już wszelkie możebne kroki w celu uwolnienia swego klienta. Kwestya uwolnienia hrabiego przedłożona jest już od wczoraj do rozstrzygnięcia kamergerichtowi. Do więzienia nikogo nie wpuszczają, ani nawet członków rodziny; jadło atoli wolno mu przez familią przesyłać. W końcu zauważyć należy, że rzeczywisty tajny radzca hr. Harry Arnim nie wystąpił całkiém z służby rządowéj, przeciwnie postawionym został tylko na odstawkę. Czy sąd miejski w Berlinie jest sądem kompetentnym w sprawie hrabiego, wątpić się godzi, ponieważ hrabia nie posiada własnego pomieszkania w stolicy i kiedy do niéj przyjeżdżał, stawał w domu swojéj teściowéj.

Częste wnioski o karę, stawiane przez księcia Bismarcka przeciwko redaktorom dzienników, tłómaczy organ poufny Post w ten sposób, że nie są one stawiane dla tego, jakoby książę kanclerz miał się czuć być dotkniętym, lecz jedynie z powodów politycznych, ażeby publiczność przekonała się z przebiegu procesów sądowych, że to, co czyta w małych ultramontańskich dziennikach na rząd, jest jedynie oszczerstwem.

Na posiedzeniu dnia 23 września potwierdził najwyższy trybunał, senat dla spraw kryminalnych, wyrok kammergerichtu, skazujący redaktora Germanii, p. Pawła Majunke, za publiczną obrazę na ogólną karę roku więzienia i 400 talarów grzywien.

Ksiądz Biskup moguncki kazał wypracować jednemu z członków swego ordynaryatu memoryał przeciwko heskim projektom do prawa kościelnego i wręczyć takowy tak ministerstwu, jak i obu izbom.

Z Monachium otrzymała National Ztg telegram prywatny następującéj treści: „Z większą pewnością niż dotąd występuje dziś pogłoska, że królowa-matka chce zostać katoliczką. W najbliższych dniach otrzymamy pewność.“ Królowa wdowa Marya, urodzona dnia 15 października 1825, wdowa po królu Maksymilianie II od dnia 10 marca 1864 roku, jest córką zmarłego księcia Wilhelma pruskiego.

W Badenii w Ifferheim odbywały się dziś wielkie wyścigi konne, na których obecną była i para cesarska. Najwyższą nagrodę „cesarską“ otrzymał major v. Rosenberg.

Minister oświecenia rozporządził, że na przyszłość przy przypuszczaniu i niepruskich kandydatów do promocyi na doktora medycyny potrzebném jest wykazanie się z czteroletniego studyum n uniwersytecie.

* **Londyn**. [Pan Gladstone w sprawie rytuałowéj.] Od niejakiego czasu objawia się w Anglii jawna dążność mająca na celu zmianę suchego i zimnego rytuału anglikańskiego i zbliżenia go do form przyjętych w obrzędach Kościoła katolickiego. Ortodoxowie anglikańscy z nietajoną obawą występuje przeciw projektowanym reformom rytuału, upatrując w nich pierwszy krok do przyjęcia napowrót katolicyzmu. Obawę tę potęgują częste w ostatnich czasach wypadki przejścia na katolicyzm, że tylko wspomnimy o głośnéj konwersyi lorda Ripon, stanowiącej ciągle jeszcze przedmiot dyskusyi publicznéj i polemiki. Wniesiony przez Disraelego przy końcu ostatniej sesyi parlamentu bil przeciw t. z. rytualistom tj. zwolennikom reformy, był wyrazem tego zaniepokojenia umysłów anglikańskich. Wówczas ku powszechnemu zdumieniu wystąpił Gladstone z całym szeregiem rezolucyi skierowanych przeciw temu bilowi. Powstała ogromna wrzawa w dziennikarstwie angielskiem, że Gladstoue skrycie sprzyja katolicyzmowi a nawet, że przeszedł już na łono Kościoła Rzymskiego. Pod naciskiem wrzaskliwéj opinii cofnął Gladstone swe rezolucye a sam usunął się na czas jakiś zupełnie z widowni życia publicznego. Dopiero w ostatnich dniach ogłosił w jednem z pism londyńskich „o rytualizmie“ artykuł, w którym podaje niejako komentarz swego ówczesnego wystąpienia.

Osią artykułu Gladstona, jest strona estetyczna kwestyi rytuałowéj. Z otwartością godną tak znakomitego pióra wypowiada autor swym rodakom niemiłą dla nich prawdę, że pod względem smaku estetycznego stoją niżéj od wszystkich narodów cywilizowanych w Europie. Brak ten estetycznego zmysłu pojawia się tak dobrze w stylu budowli i pomników, jak i w nabożeństwie angielskiém, które zupełnie pozbawioném jest piękna i wzniosłości. Światli Anglicy dawno już ten brak czują. Reforma w tym względzie byłaby pożądaną. Lecz Gladstone wcale nie zaleca przyjęcia dzisiejszego rytuału katolickiego; znaczyłoby to zdaniem jego z jednéj ostateczności popadać w drugą. Rytuałowi katolickiemu zarzuca autor przeładowanie i przesadę zewnętrznych form: poleca on estetyczny rytuał stojący po środku między ubóstwem purytanizmu a przepychem katolicyzmu. Nie określa jednak bliżéj swego projektu, o którym snać sam jeszcze dokładnego nie ma wyobrażenia.

Jeden ustęp swej pracy poświęca Gladstone prozelityzmowi szerzącemu się obecnie w Anglii. Są tam gwałtowne wycieczki przeciw „papizmowi“ w rodzaju Filipik starokatolickich. Ustępem tym zamierzał zapewne otrząść się z podejrzenia kryptokatolicyzmu.

* **Paryż**, 3 października. [W sprawie wyborów. — Książe Aumale i broszura pułkownika Stoffel. — Personalia.] Na wyspie Korsyce ogromne panuje dziś rozdrażnienie. W Ajaccio przyszło nawet podobno już do krwawych zatargów pomiędzy stronnikami cesarzowéj Eugenii a popleczníkami księcia Napoleona. Nie mało rozdrażnił także bonapartystów list pana Maurycego Richard, w którym tenże występuje przeciw księciu Paduy, będącym jak wiadomo kandydatem do Zgromadzenia narodowego w departamencie Seine et Oise. List ten narobił tém więcéj hałasu, że pan Richard, który był w gabinecie pana Emila Ollivier ministrem sztuk pięknych, a który do téj chwili jest serdecznym przyjacielem księcia Napoleona, zawsze jeszcze używał wielkiego wzięcia u bonapartystów. Odznacza się pismo rzeczone głównie tém, że odsłania główne punkta sporu pomiędzy bonapartystami jednego a drugiego obozu i brzmi w niektórych punktach następnie: „Pytasz mię Pan, co zamierzam czynić przy nadchodzących wyborach. Dziś nie podobno się już dłużéj wahać; będę głosował przeciw księciu Paduy i poproszę mych przyjaciół, aby podobnie postąpili sobie. Szczery zwolennik prawa powszechnego głosowania, na takowe jedynie liczę co do nadania Francyi silnego i stałego rządu. Jakakolwiek będzie wola narodu, uważać sobie będę za obowiązek usłuchać jéj i uszanować ją.“ W dalszym ciągu rozwodzi się następnie pan Richard nad zaletami i przymiotami księcia Napoleona, nad przeciwną polityką doradzców syna cesarza Napoleona, chcących bądź co bądź wyrugować księcia Napoleona ze zajmowanego przezeń stanowiska w radzie jeneralnéj i kończy temi mniéj więcéj słowy: „Widzę w tém powrót do polityki, przeciw któréj wraz z panem opierałem się, do któréj obalenia się przyczyniłem i którą cesarz Napoleon sam w końcu, ale niestety za późno, aby uniknąć jéj zgubnych następstw, potępił: do polityki ślepéj reakcyi, do systematycznego odosobnienia się na wewnątrz, do polityki klerykalnéj „infeodacyi“ na zewnątrz. Ponieważ książę Paduy jest jednym z kierowników téj polityki, kandytaturze jego sprzeciwiać się będę, jestem bowiem zdania, że ta polityka była piewszą przyczyną upadku cesarstwa. Nie na to jesteśmy powołani, aby przeszłość na nowo odgrzewać, ale na to, aby ją naprawić.“ Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że po tym liście odwrócą się do reszty bonapartyści od pana Richard i że ten wpływ, który jeszcze posiadał, utraci do reszty. — W departamencie Pas de Calais kandydat bonapartystowski nie ma dotychczas współzawodnika w obozie republikanów. W departamencie Alp nadmorskich postawili republikanie na kandydatów do Zgromadzenia narodowego niejakiego pana Médecin, fabrykanta z Menton i bogatego kupca z Grasse, pana Leona Chiris, który wychowawszy się w Anglii, ożenił się następnie z siostrzenicą pana Thiersa. Obadwaj okólniki swe wyborcze już ogłosili i oświadczają się oczywiście za republiką.

Książę Aumale musi się spieszyć z wykonaniem swoich ambitnych planów, bo powaga jego z każdym dniem więcéj upada. Bazaine w znanym liście swoim schłostał niemiłosiernie widomą głowę orleanistów, a teraz znowu pułkownik Stoffel odświeżając katastrofę sedańską i proces w Trianonie, śmiertelnie ugodził w próżność ks. Aumale. Pokazuje się, że ks. Aumale nie posiada nigdzie wielkiéj sympatyi. Bepublikanie zacierają oczywiście ręce z radości, chociaż świeży atak na księcia wymierzony został przez „kreaturę cesarską,“ legitymiści przyklasną szczerze Stofflowi, a bonapartyści patrzą uważnie, jaki skutek wywrze ich nowa sprawka. Tylko marszałek Mac Mahon musi żywo ubolewać nad klęską ks. Aumale choćby tysko z tego powodu, że list Stoffla także i jemu bardzo zręcznie wyrządził przykrość. Ale mniejsza o to, jak się tam pocieszać będą zaczepieni i kto ubolewa nad ich klęską. List Stoffla jest z tego powodu uwagi godnym, że ziścił oczekiwania wyrażone zaraz po pojawieniu się słynnego listu Bazain'a. Po Bazainie Stoffel, a po tym znowu kto inny odgrzebie skandaliczną polimikę prowadzoną dwa lata (1871—1873) na temat: kto gorzéj dowodził w ostatniéj wojnie i kto więcéj zawinił w klęskach Francyi. Potrzeba tylko, ażeby teraz żywy choć pokonany jenerał Ducrot pofolgował swojéj ambicyi i zawiści w nowym liście, a skandal będzie gotowy. Biedna armia francuska! Nie-

ość, że pobitą została mimo wzniosłego heroizmu wskutek niezdolności swoich wodzów, — dziś musi daléj stać pod rozkazami tych ludzi i gorszyć się ich wzajemnemi rekryminacyami. Wśród takich stosunków Francya długo musi czekać na odrodzenie swojéj siły zbrojnéj.

Journal de Paris donosi, że z powodu załatwienia sprawy okrętu „Orénoque“ książę Decaz odroczył wyjazd swój na zamek La Grave na dzień 18 października.

Marszałek Mac Mahon wyjechał wczoraj wieczorem do dóbr swych La Forêt.

TELEGRAMY.

Haga, 5 października. Według nadeszłego tu doniesienia urzędowego z Aczynu z dnia 2 b. m. wzięły wojska holenderskie obwarowane pozycye Aczynów pod Langkroëk dnia 28 z. m. i takowe obsadziły.

Londyn, 6 października. Times zamieszcza list pewnego Anglika w Hiszpanii za mieszkałego, który potwierdza zarzuty czynione karlistom z powodu popełnianych przez nich okrucieństw. — Według nadeszłych tu wiadomości przerwaną została od dni kilku telegraficzna komunikacya pomiędzy Rio Graude i Montevideo.

Bern, 6 października. Międzynarodowy kongres pocztowy zatwierdził dziś redakcyą regulaminu tyczącego się wykonywania traktatu związkowego.

Paryż, 6 października. Rezultat wyborów do rad jeneralnych jest teraz zupełnie niemal już wiadomym. Wybrano w ogóle około 800 konserwatywnych i 500 republikańskich kandydatów. W 100 przypadkach potrzebny będzie wybór ściślejszy. Konserwatyści zyskali zatém około 300 krzeseł.

Londyn, 6 października. Pall Mall Gazette otrzymuje dziś także wiadomość ze Santander, że Don Karlos przez kilku ze swoich żołnierzy w obozie pod Durango ohydnie napadnięty został.

Bayonne, 6 października. Do tutejszego konsula hiszpańskiego zgłosiło się 47 oficerów, którzy dezertowali z szeregów karlistowskich i prosiło o ułaskawienie ze strony marszałka Serrano, oraz o pozwolenie powrotu do stron rodzinnych. Według opowieści tychże objawia się w obozach karlistowskich wielostronne żądanie pokoju i nie rzadkie mają być przypadki, gdzie żołnierze wręcz wypowiadają posłuszeństwo.

Santander, 6 października. Pochodząca ze źródeł karlistowskich a rozpowszechniona przez dzienniki francuskie wiadomość, że kilka dni temu dostawiono do Montrico dla karlistów znaczny zapas dział, karabinów i amunicyi, jest, według doniesień rządu madryckiego, bezpodstawną. Jeśli karliści otrzymali zapas broni i amunicyi, to mogło się to stać jedynie na drodze lądowéj przez granicę francuską, którędy karliści wszystkie swe zapasy wojenne sprowadzają.

Kopenhaga, 6 października. Donoszą z wiarogodnego źródła, że baron Quade, poseł tutejszy przy dworze berlińskim, odebrał był przed kilku dniami polecenie, aby uczynił przełożenia z powodu kilku wypadków, w których wydalono duńskich poddanych ze Szlezwiku.

ROZMAITOSCI.

* **Fabrykacya piękności kobiecéj.** W Nowym Jorku jest bardzo reputowany zakład kosmetyczny, noszący nazwę „Salonu do upiększania.“ Pewien obywatel amerykański, co go zwiedzał z żoną, tak o nim mówi: „Zapytałem właściciela: „Co to są za środki, za pomocą których fabrykujesz pan piękne kobiety?“ — „Och! to są rzeczy dość skomplikowane, odparł. Na pierwszém miejscu wymienić muszę moją roślinną emalią, która nadaje cerze kobiecéj świetną białość. Jest to artykuł w całym świecie znany, a wywożony głównie do Europy. Pozwól pani, rzekł zwracając się do mojéj żony, to prędko znika i nie zostawia po sobie żadnych śladów.“ Przy tych słowach umaczał gąbkę w jakimś płynie i przeciągnął ją po czole mojéj żony, czystéj brunety ze śniadą cerą. Działanie było natychmiastowe. W parę sekund pokazała się nadzwyczajna białość, przyczém skóra nabrała pięknego połysku i delikatności. Potém wziął inną gąbkę, zanurzył ją w drugiém naczyniu i pociągnął ją po czole mojéj żony: cera dostała zaraz naturalny, łagodny kolor cielisty. „A teraz, rzekł daléj, za pomocą tego prostego narzędzia malują się delikatne niebieskie żyłki na skroniach, a najbieglejszy badacz nawet przez mikroskop nie pozna naśladowania.“ — „Ale jakim sposobem twarz, ramiona, piersi, można przyprowadzić do harmonizujących z sobą kolorów?“ — „Tak samo jak twarz, farbuję i inne części ciała kobiecego, a emalii mojéj zmyć nie można.“ — I czy to ta kunsztowna robota na tém się kończy?“ — „Ale gdzież tam! to dopiero początek, po którym następuje robota z oczami, brwiami i rzęsami. Szczególniéj brwi wymagają delikatnego traktowania. Na pani doświadczenia robić nie mogę, sama natura dała pani to, co innym daje moja sztuka.“ — Tu przywołał jedną z młodych kobiet pracujących w zakładzie i odezwał się do niéj: „Pozwolisz pani?“ a skoro ta dała poznać swą gotowość, wziął małą miseczkę z kości słoniowéj i trzymając ją pod brwią téj kobiety zaczął malować z taką sztuką i naturalnością zarazem, że brew zdawała się pod jego pendzelkiem rosnąć. Potém z pomocą innych środków wziął się do obrobienia rzęs, powiek, kątów ocznych, a wszystko mu się wybornie udawało. Można było przysiądz, że się widzi oko w naturalnéj, a nie sztucznéj barwie. Zadowoleni temi dowodami jego zręczności i sztuki, chcieliśmy się oddalić, ale zatrzymał nas mówiąc: „Pozwólcie państwo, jeszcze wam coś więcéj pokażę.“ Tu zaczął wydobywść inne preparata, które trudnoby było wyliczać. Była tam i farba na paznogcie, i proszki do zębów dla nadania im barwy perłowéj, i proszek różowy do uszu, na przeguby, kolana itd. „I czy też jest na to odbyt?“ zapytałem odchodząc. — „Sam się pan przekonaj,“ odrzekł, i otworzył mi swoją księgę rachunkową, z któréj przekonałem się, że miał w owym czasie 7,000 obstalunków na swoje towary od dam Nowego Jorku i Washingtonu. Pokazuje się z tego opowiadania, że ów czarodziejski młyn djabelski, do którego jedną bramą wchodziły stare i brzydkie, a z którego drugą te same wychodziły przerobione na młode i piękne, dziśby już był niepotrzebny. Zawsze jednak pomimo wszystkich kosmetyków, pomimo proszków, mydeł, pudrów, różu, bielidła i tym podobnych środków oszukiwania świata, prawdziwa młodość i piękność będzie górą i nie będzie potrzebowała kryć się ze swą toaletą, bo jest w niéj coś takiego, co żadną sztuką zastąpić się nie da, a na każdego oddziała. Kobieta tynkowana, a raczéj emaliowana, bo rzemiosło stało się sztuką, zawsze zgaśnie przy téj, która bez żadnych środków, taka jak ją Pan Póg stworzył, jest piękną i młodą.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 7 października 1874.

BAZAR. Przeradzki z Król. Pol., Zakrzewski z Goliny, Lutomski ze Staw.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hrabia Plater z familią z Prochów, hr. Szołdrski z Rostworowa, Taczanowski z Choryni, Nasierowski z familią z Oczkowic, Kosecki z Warszawy, Rustejko z Kurnika, Śmieszniewicz z Mechlina, dr. Libelt z synem z Czeszewa, Moszczeński z Jeziorek, Kowalski z Trzcinny, Sczaniecki z Miedzychodu, Szubert z Wielkiéj wsi, dr. Au z Żabikowa.

HOTEL RZYMSKI. Skarzyński z familią z Sokołowa, Kowalski z Bydgoszczy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Skórzewski z Czerniejewa, hr. Ostroróg-Gorzeński z Śmiełowa, pani Kowalska z Zachodnich Prus, pani Kleszczyńska z Bydgoszczy, obyw. Matecki z familią z Donabowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Radziszewski z Bydgoszczy.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95⅞ płc., poznańskie listy rentowe 98 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 113 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100½ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅛ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100¼ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 99⅛ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92⅜ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 100 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 131¾ płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 171½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 152 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 36¾ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 93⅞ płc., Ostdeutschebank 81 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn, cena wypowiedz. 48½, na jesień 48½, październik 48½ październ.-listopad 48½, listop.-grudz. 48¾, grudz.-stycz. 48¾ na wiosnę 146 marek.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 19½, na paźdz. 19½—19⅛, na listop. 18⅞, na grudz. 18½, na stycz. 1875 55½ marek, na luty 1875 56 marek, marzec 1875 56,½ marek.

* MĄKA. Poznań, 5 października. Pszenna nr. 0 i 1 5½—6 tal., rżana No. 0 i 1 4⅛—4⅛ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 5 październ.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 12 —	3 5 —	2 27 —
Żyto	„ 50 „	2 25 —	2 16 6	2 14 —
Jęczmień	„ 50 „	3 2 —	2 25 —	2 20 —
Owies	„ 50 „	3 — —	2 25 —	2 23 —
Groch na paszę	„ 50 „	— — —	— — —	— — —
Groch do gotow.	„ 50 „	3 15 —	3 10 —	3 5 —
Rzepik zimowy	„ 50 „	3 28 —	3 27 6	3 27 —
Rzep	„ 4 „	4 2 6	4 1 3	4 — —
Perki	„ 50 „	— 20 —	— 18 —	— 17 6
Łubin niebieski	„ 50 „	— — —	— — —	— — —

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 6 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa, 100 cent. oleju rzepiowego, — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Żyto: wyżéj, za 1000 kilogr., na upłynione wypowiedzenia —, na październik 52 płc., — żąd. tal. paźdz.-listopad 50½ tal. płacono — żąd. listopad-grudzień 49½ tal. żąd. — płac., kw.-maj 146,50 marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na październik 55 tal. płacono — żądano, październ.-listop. 54½ tal. płac. — żąd. listop.-grudzień — tal. płacono — żąd., grudz.-stycz. — pł., kw.-maj 164,50 marek płac. — żąd., maj czerwiec — marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 61 tal. żąd.
Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.
Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.
Rzepik za 1009 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: słabiéj, w miejscu 18 tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na pazdziernik i paźdz.-listop. 17⅝ tal. żąd — płc., listop.-grudz. 18 tal. żąd. — płc., grudz.-stycz. 54,50 mar. żąd. — płc. stycz.-luty 55 marek żąd., kwiec.-maj 57,50 marek płc. — żąd., maj.-czerw. 59 mr. płc.

Okowita: staléj, za 1000 litrów w miejscu 20 tal. żąd., 19⅞ pł., za ubiegłe wypowiedzenia —, na paźdz. 20⅛—19⅝ tal. płc., — żąd. paźdz.-listop. 19¼ tal. płc.—żąd., list.-grudz. 19—18⅝ grudz.-stycz.—tal. pł. — żąd., stycz luty — pł. — żąd., marzec-kwiec. — pł. —żąd. kwiecień-maj 58,80—8,50 marek płc., w końcu 58 mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 6 paźdz.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	poślednie tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	7 — —	6 17 6	5 22 6
„ żółta nowa	5 26 —	5 17 —	5 8 —
Żyto nowe	5 27 6	5 17 6	5 5 —
Jęczmień nowy	5 27 6	5 17 6	5 5 —
Owies stary	7 — —	6 20 —	6 7 —
Owies nowy	5 24 —	5 15 —	5 6 —
Groch	7 10 —	7 — —	6 15 —
100 kil. netto Ocenienia izby handlowéj	piękne tal sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	poślednie tal. sg. fn.
Rzep	8 — —	7 20 —	7 2 6
Rzepik zimowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
„ latowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 7 października 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 6			Not. 6
Nadreńs. kol.	139⅓	140¼	Ostd. Bank.	80¾	80¾
Kol. Min. kol	134	134¼	dito Prod Bank.	15½	16
Lütt. Limburg	15¼	15	Poza Wechselb	2	2
Szwaj bk.weks	26¾	26⅝	Akcye Telusa	—	—
March. koléj.	35⅜	35⅓	Dormun. Unia	47¼	48
Aus. ak. kred	148¾	149⅛	Immobilien	89⅞	90
dito banknoty	92⅝	92⅞	Südend.	19¾	19¼
Berl bank weks	51⅜	51½	Laurahütte	140	140¾
Wrocł. Discon	91⅛	91¼			

Berlin dnia 7 października 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 6			Not. 6
Pszenica niżéj			Lip.	60½	59⅞
Paź Lis	58½	59½	Wypow żyta.	600	500
Kw Maj	185	188	Wypow okow.	10000	59000
Żyto stale			Kapitały: stale		
Paź	49⅛	48⅜	Galicyany	111	111
Paź Lis	48⅜	48⅜	Pr. pap. państ.	92½	92¼
Kw Maj	142	142	Poz. n.4 % lis.z	94⅝	95
Oléj rzepi spok			Poz. listy rent	97¾	98
Paź Lis	17¾	17⁹⁄₁₆	Koléj państw	189½	189¼
Lis Grud	17⅝	17⅞	Lombardy	86	80¼
Kw Maj	57 50	57 50	Aus. los. 1860	107¼	107⅜
Okowita słab.			Włochy	66	60
w miejscu	18 28	19 15	Amerykany	98½	98½
Paź	19 —	19 15	Turki	46⅝	46⅛
Paź Lis	18 27	19 8	7½% Rumuń.	40⅞	40¼
Lis Grud	18 23	19 2	Pol. lik. list. za	68⅝	68½
Kw Mai	57 80	58 80	Rosyjsk. noty	93¾	90⅛
Owies	—	—	Srb. ren austr.	68⅞	68¾

Szczecin dnia 7 października 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 6			Not. 6
Pszenica spok			w miejscu		
Paź	63½	63¼	Paź	16⅝	16⅝
Paź Lis	62¼	62	Kw Maj	56	56
Na: wiosnę	187	188 50	Okowita spok	—	—
Żyto stal.			Paź	19⅔	19⅛
Paź	49	48⅞	Paź Lis	19⅛	20¾
Paź Lis	48¾	48½	Lis Grud	19	19⅛
Na wiosnę	143	143	Na wiosnę	58	58 80
Oléj rzep					

Z pod Książa.
Pożądanym jest do
Książa
lekarz Polak. (1815)

Książki szkólne,
używane w zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego, polecamy w trwałych oprawach. (1836)
M. Leitgeber i Spółka.

Panowie i damy, chcące należeć do chórów, mogą się zgłosić w biurze teatralném.
Dyrekcya.
Karol Schaefer,
(1839) św. Marcin 18.

Nauczycielka
muzykalna, która złożyła egzamin szkoły wyższéj dziewcząt, znajdzie miejsce w Pucku (Putzig). Dochód między 300 do 500 tal. Zgłoszenia proszę przysłać do rąk doktora **Kikut** w Pucku. (1826)
Pucko, 3. 10. 74.

Młodzieńca
z odpowiedniém wykształceniem szkólném jako **ucznia** poszukuje księgarnia **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu. [1819]

Na Wielkich Garbarach No. 6 jest **natychmiast** do wynajęcia wielkie pomieszkanie w sklepie, w którém dotąd znajdowała się **restauracya i wyszynk.** Bliższe wiadomości tamże. [1824]

Uczniа poszukuje księgarnia **M. Leitgebra i Spółki.** (1837)

Studentów przyjmuję na stół i stancyą; za dozór i macierzyńską opiekę się zaręcza.
Bronisława Jagielska
(1838) Wielkie Garbary No. 6.

30. Król. Prus. Losy Loteryjne 30 **do głównego ciągnienia** 150 loteryi przesyła za gotówkę: **Oryginalne** ½ po 45, ¼ po 22 tal., **Udziały** ⅛ po 10, 1/16 po 5, 1/32, 2½ tal. C. Hahn. Berlin 30 S. Kommandantenstr. (1794) 30

Przesyłkę
Toruńskich pierników
od **G. Weese** odebrał i poleca jak zwykle (1834)
L. Chmielina.

Dzierżawy mleka
Poszukuję dziennie do 100 litrów.
Bartkiewicz,
(1832) Poznań, W. Garbary 2.

Kurs nauki krawczenia,
w którym uczennicom własne roboty przedsięwziąć wolno, rozpocznie się w połowie października. Także przyjmuje roboty sukien.
Roessel,
(1833) ulica Szkólna 4, I piętro.

OBERZA
w Czempiniu,
w Rynku się znajdująca, jest do sprzedania. O bliższych warunkach sprzedaży dowiedzieć się można u pana **Klechty,** oberzysty w Czempiniu. [1835]

Urzędownie stwierdzone **Epilepsya, wielka choroba i szaleństwo,** Urzędownie stwierdzone
kurcze piersiowe
i
żołądkowe.
Nie tylko cierpiącéj ludzkosci lecz całemu światu
dowiodę, jak nieuleczoną dotąd, najokropniejszą ze wszystkich chorób
epilepsyą
usuwam trwale przez chemiczny skład ziół. (1410)
Kilka set pism dziękczynnych jako téż premie ze wszykich państw europejskich są już do przejrzenia, wszyscy przeto nieczęśliwi, nawiedzeni tym strasznem nieszczęściem, mogą się z nazieją i zaufaniem przy specyalnym opisie powstania i rodzaju choroby udawać pod niżéj podanym adresem.
C. F. Kirchner,
Berlin SW. Lindenstrasse 66.

Rudolf Mosse
Ajent urzędowy
wszystkich
czasopism kraj. i zagran.
w Berlinie
ekspedyuje **anonsa** wszelkiego rodzaju
do najodpowiedniejszych
dla szczegółowych celów dzienników i oblicza jedynie
oryginalne ceny
ekspedycyi gazet, gdyż one mu prowizyą opłacają.

Germania.
Stow. akc. zabezpieczające życie
w Szczecinie.

Kapitał zakładowy	tal. 3,000,000.
Nagromadzone rezerwy w końcu 1873 r. .	„ 6,449,840.
Sumy zabezpieczone wypłacone od rozpoczęcia interesu do końca 1873 roku . .	„ 6,200,956.
Kapitał zabezpieczony wynosił w końcu września 1874	„ 65,424,691.
Dochód roczny z premii i procentów . .	„ 2,326,083.
W m. wrześniu nadesłano 926 wniosków na	„ 826,492.

Dywidenda z czystym udziałem zabezpieczonych.

na w roku	1871	wpłacone premie	33⅓	procent
„	1872	„ „	33⅓	„
„	1873	„ „	20	„

Z tego dorocznego czystego zysku, którym się dzielą osoby zapisane z prawem do udziału w dywidendzie i akcyonaryusze, otrzymają zabezpieczeni trzy czwarte a akcyonaryusze jednę czwartą część. Uprawnieni do dywidendy zabezpieczeni otrzymają przypadającą na nich dywidendę już po dwóch latach w ten sposób, że dywidenda pierwszego roku wypłaconą zostanie przez zniżenie premii trzeciego roku itd. (1830)

Prospekty i wnioski do formularzy **bezpłatnie** przez ajentów i przez
jeneralną ajenturę
Leopolda Goldenringa.

Wina węgierskie.

Odebrałem tych dni znaczną partyą win węgierskich, wprost na Węgrzech u producentów zakupionych, i polecam takowe w największym doborze, nadmieniając, że kupujący całemi beczkami oraz za gotówkę mają pewien rabat.
Poznań, w październiku. (1831)
Antoni Pfitzner.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu